

PAU i środowiska emigracyjne

Z prof. dr. hab. Jerzym Wyrozumskim, sekretarzem generalnym Polskiej Akademii Umiejętności, rozmawia Anna Woźniakowska

Panie Profesorze, Polska Akademia Umiejętności po swojej reaktywacji w 1989 roku nawiązała żywe kontakty ze środowiskami emigracyjnymi.

To była odpowiedź na zastaną sytuację. Otóż w 1942 roku sześciu polskich uczonych, członków PAU, których losy wojny rzuciły na kontynent amerykański, postanowiło stworzyć strukturę, która w jakimś stopniu kontynuowałaby działalność PAU niemożliwą na ziemiach polskich pod niemiecką okupacją.

Kto tworzył tę strukturę?

Ta szóstka to znany etnolog Bronisław Malinowski, Oskar Halecki – wybitny historyk mediewista, Jan Kucharzewski – także historyk, Wacław Lednicki – literaturoznawca, rusycysta, Wojciech Świętosławski – znakomity chemik, i Rafał Taubenszlag – wybitny prawnik, specjalista w zakresie prawa rzymskiego. To oni stworzyli w Nowym Jorku Polish Institute of Arts and Sciences of America, zwany w skrócie PIASA (funkcjonuje jeszcze druga nazwa – Polski Instytut Naukowy, czyli w skrócie PIN). Rząd polski na uchodźstwie dał wówczas fundusze na zakup siedziby, czyli stworzył materialne podstawy dla istnienia instytutu, wokół którego skupiły się znaczna grupa polskich uczonych przebywających na emigracji.

Gdy PAU podjęła na nowo działalność, w 1992 roku do Krakowa przyjechali przedstawiciele PIASA: znakomity etnolog profesor Feliks Gross oraz profesor Tadeusz Gromada, dyrektor instytutu. Planowaliśmy wówczas, że PIASA przyjmie status stacji naukowej PAU, że emigracja w USA stworzy pewien fundusz na utrzymanie współpracy. Trzeba pamiętać, że Polska była wówczas bardzo biedna, dopiero podnosiliśmy się z ogromnej zapaści ekonomicznej i nie było mowy o tym, by można było podtrzymać tę współpracę środkami krajo-

wymi. Uzgodniono, że co roku jeden z członków PAU przebywający na półrocznym stypendium w Nowym Jorku wspomagać będzie merytorycznie działalność Instytutu. Pierwszy pojechał do PIASA prof. Kazimierz Kowalski, późniejszy prezes PAU; uroczystie otwarto stację naukową PAU w Nowym Jorku, ale w kolejnych latach środków na tę współpracę zabrakło. Mimo obietnic różnych fundacji, także Kościuszkowskiej, nie udało się kontynuować wspólnych działań w ustalonym wcześniej kształcie. W 2000 roku odbył się jednak w Krakowie doroczny zjazd PIASA, pierwszy w dziejach Instytutu Polskiego poza Nowym Jorkiem. Główny wykład na tym kongresie wygłosił prof. Zbigniew Brzeziński, członek PIASA i członek zagraniczny PAU. W kongresie uczestniczyło blisko 300 osób, dla których obecność w PAU i na Uniwersytecie Jagiellońskim była bardzo ważnym przeżyciem.

Znacznie ściślejsze kontakty ma PAU z kanadyjską filią PIASA.

Tak. Również w czasie wojny polscy naukowcy przebywający na emigracji w Montrealu założyli tam Polski Instytut Naukowy jako filię nowojorskiego PIASA. Kanadyjski instytut również nawiązał z nami kontakt i ta współpraca układa się znacznie lepiej niż z placówką w Nowym Jorku. Od pięciu lat nasi wykładowcy uczestniczą w tamtejszych walnych zgromadzeniach – partycypujemy też w kosztach. Wykłady cieszą wielkim powodzeniem i powtarzane są w innych tamtejszych środowiskach naukowych, nie tylko polskich. Okazało się, że kanadyjski instytut posiada bogaty zbiór grafiki polskiej, według prof. Andrzeja Rottermunda jest to najbogatsza kolekcja grafiki polskiej dwudziestolecia międzywojennego. Placówka postarała się o opracowanie go, a my wydaliśmy książkę o tym zbiorze, bardzo dobrze przyjętą w Kanadzie. Mieliliśmy w Polsce wystawę kolekcji na Zamku Królewskim w Warszawie i w Kamienicy Szołayskich w Krakowie. Nasza publikacja pełniła funkcję katalogu wystawy. Pomagaliśmy także w organizacji sesji poświęconej Brunonowi Schulzowi, którą instytut zorganizował w Montrealu w ubiegłym roku. Konferencja okazała się sukcesem, będziemy drukować materiały z niej.



foto. arch.

To niejedyne wydawnictwa związane z kanadyjską placówką.

W Kanadzie żył na emigracji i tam zmarł dowódca Armii Kraków w kampanii wrześniowej, generał Antoni Schilling. Swoją pamiętnik, zatytułowany *Moje dowodzenie*, przekazał właśnie Polskiemu Instytutowi Naukowemu w Montrealu. Gdy w Kanadzie był z wykładem prof. Marian Zgórniak, otrzymał jego kopię. Wydaliśmy ją pięknie, bo jest to bardzo ważny dokument historyczny.

Czy kanadyjska placówka jest także stacją naukową PAU?

Tak, przed dwoma laty kierownictwo instytutu poprosiło o taki status i nasza rada z chęcią się do tej prośby przychyliła. Obecnie zabiegamy w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego o środki, które umożliwiłyby nam ściślejszą współpracę z obiema placówkami na amerykańskim kontynencie. Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że polski język tam ginie. Są ludzie, którzy mają świadomość swoich polskich korzeni, którzy z chęcią poznaliby bliżej kulturę i naukę kraju swoich przodków, ale brak im do tego instrumentów. Roli takiego instytutu nie można przecenić, tym bardziej że →

to są osoby niejednokrotnie dobrze wykształcone i zajmujące ważne pozycje w tamtejszych środowiskach. Wspierając ich, możemy uzyskać pewne korzyści nie tylko dla polskiej kultury, ale i dla naszej gospodarki.

PAU współpracuje także z emigracyjnymi placówkami w Wielkiej Brytanii.

Zaangażowaliśmy się we współpracę ze środowiskiem Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie działającego w Londynie.

Polski Uniwersytet na Obczyźnie, czyli PUNO, powstał w grudniu 1939 roku we Francji. Po przeniesieniu się Rządu Polskiego do Londynu czyniono starania, by uczelnię odtworzyć, ostatecznie pełne prawa akademickie uzyskała ona w 1952 roku.

Kiedy w 1989 roku nastąpiła zmiana ustrojowa, Rada Główna Szkolnictwa Wyższego, dzięki staraniom prof. Andrzeja Pelczara, rektora UJ, jednorazowo uznała dyplomy PUNO. W nowej rzeczywistości PUNO musiał znaleźć nowe formy działania. Jego rektor, prof. Wojciech Falkowski, nawiązał współpracę z PAU. Najpierw w 2002 roku urządziliśmy wspólną sesję naukową poświęconą polskiemu wywiadowi w Wielkiej Brytanii. Potem postuluwano, by powołać komisję do badania historii II wojny światowej. Stworzyliśmy taką komisję o nieco szerszej formule – jest to komisja historii wojen i wojskowości. Następnym krokiem była organizowana wspólnie z PUNO w 2004 roku konferencja *Rola dawnej i nowej emigracji polskiej w warunkach Unii Europejskiej*, z której materiały ukazały się drukiem. I wreszcie w tym roku z końcem maja organizujemy w Krakowie wspólnie z PUNO sesję na temat wkładu emigracji polskiej w naukę i kulturę Wielkiej Brytanii. Sesja zapowiada się ciekawie, będzie dwuzdziesiąt dwudziestu referatów, bo okazało się, że dorobek polskiej emigracji w tym względzie jest pokaźny. Nie przypuszczaliśmy, że aż tak duży.

Okazuje się, że nie jesteśmy na Wyspach jedynie hydraulikami.

Dla tamtejszego środowiska polonijnego taka sesja ma duże znaczenie. Jest swoistym dowartościowaniem. Działalność naszych naukowców ginie tam w morzu nauki i kultury angielskiej, tymczasem mają czym się pochwalić. Sądzę, że to pomoże

się im wyprostować, bo mają spory twórczy wkład w naukę i kulturę na Wyspach.

A jak jest ze znajomością języka?

Tam polski język jest kultywowany, zachowywany jest znacznie lepiej niż w Stanach Zjednoczonych czy Kanadzie. Większość referatów na sesji będzie wygłoszona w języku polskim, zaledwie trzy lub cztery będą po angielsku.

Jak dalej owocować będą te wszystkie kontakty?

Z pewnością miały one wpływ na to, że pracownicy dawnego Instytutu Badań Polonijnych UJ wystąpili z inicjatywą powołania w PAU komisji do badań diaspory polskiej. Ta komisja już rozpoczęła działalność. Podjęliśmy też działania w porozumieniu ze Wspólnotą Polską. W 2005 roku w Krakowie odbył się po raz pierwszy Kongres Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie. Wraz ze Wspólnotą Polską wydaliśmy materiały z tego kongresu. Podjęto wówczas uchwałę, że takie kongresy będą organizowane co trzy lata. Kolejny odbędzie się w tym roku we wrześniu. Postanowiono też stworzyć forum informacyjne o tych stowarzyszeniach naukowych. Być może we wrześniu już oficjalnie będziemy mogli zawiadomić uczestników kongresu o powstaniu takiego forum. To jest ważne i dla Wspólnoty Polskiej, i dla polskiej nauki, bo członkowie takich stowarzyszeń odgrywają często ważną rolę w środowisku naukowym kraju zamieszkania. Jeżeli to się uda, będzie można mówić o sukcesie.

Urok pięknego rozumowania

Z dr. Krzysztofem Ciesielskim* zastępcą dyrektora ds. dydaktycznych Instytutu Matematyki Uniwersytetu Jagiellońskiego rozmawia Elżbieta Konieczna

Panie Dyrektorze, jacy ludzie studiują matematykę?

Różni. Każdego roku przychodzi grupa pasjonatów, takich, dla których matematyka – używając może zbyt górnolotnego sformułowania – jest sensem życia. Potem w wielu wypad-

kach stają się matematykami działającymi twórczo. Istnieje też bardzo duża grupa ludzi lubiących matematykę, nie na zasadzie superpasji, ale wiążących z nią swoją przyszłość.

Czy matematyka zakochanym w niej pasjonatom odwzajemnia miłość?

Wielokrotnie tak, ale może też okazać się pomyłką, ponieważ matematyka uniwersytecka jest troszeczkę inna niż ta, której uczy szkoła. Ta piękna nauka charakteryzuje się kilkoma bardzo ważnymi cechami. Przede wszystkim – niezależnością od czasów i układów. Twierdzenie prawdziwe 2000 lat temu również współcześnie jest prawdziwe. Może ma mniejsze znaczenie, ale to, co było prawdą, jest prawdą, niezależną od tego, kto w danym momencie rządzi.

To duży psychiczny luksus.

Poza tym matematyka (to jej druga ważna cecha) jest nauką bardzo ścisłego rozumowania. Wszystko można w niej zweryfikować. Rację ma ten, kto przeprowadzi prawdziwy dowód. Jakże pani kończyła studia?

Filologię polską. Wyobrażam sobie, że obcowanie z uporządkowanym światem ścisłego rozumu może dawać pewną satysfakcję, zwłaszcza mając w pamięci doświadczenie moich studiów, które polegały na tym, że nic nie było pewne. Jeden wiersz interpretowaliśmy na sto sposobów...

Co poeta myślał, gdy pisał...

Patrząc na Pana, zastanawiam się, czy był Pan z grupy śmiertelnie zakochanych studentów. Chyba tak? Byłem ewidentnie pasjonatem.

I pewnie studiował Pan matematykę teoretyczną?

Tak, wtedy podział następował od razu, od początku zostałem rzucony na głębokie wody. Przez pierwszy miesiąc studiów nie miałem wiele pracy, byłem po bardzo dobrej szkole i po olimpiadzie matematycznej, więc dziwiłem się, że inni są przerażeni. Jednak gdy po miesiącu zaczął się nowy dla mnie materiał, i mnie dopadł kryzys. Z moich doświadczeń wynika jednak, że na studiach matematycznych w pewnym momencie prawie każdy go przechodzi. Dla bardzo wielu ma to